

Nie bierz imienia Pana, Boga twego, nadaremno

Autor tekstu: **Leon Bod Bielski**

Nie jest to, jakby się na pozór zdawało, jednoznaczny zakaz bez głębszego, zakamuflowanego przesłania zakaz, w którego treści dostrzegać możemy jedynie troskę o nie poniewieranie świętości i nie czynienie pospolitactwa z sacrum... Nie jest to też, o dziwo, dowód na istnienie osobnika, którego imienia dotyczy ów zakaz, choć stanowczość, z jaką jest wyrażony zdawałaby się mocno i jednoznacznie na to istnienie wskazywać. To również w linii prostej informacja, że- w sytuacjach, kiedy wiadomo, że z jasno określonych względów etyczno- moralnych czy czysto osobistych wzywany nie podejmie się patronactwa czy też zwyczajnie nie przybędzie na zbyt niską jego randze imprezę, na którą go przywołują- wzywanie imienia Boga po prostu nie ma sensu...Ale czy tylko takie przesłanie możemy wywieść z tego „mnożącego byty ponad potrzebę” przykazania?

Mając luksus analizy bogatego dorobku ludzkości w obszarze nagminności jego łamania, można by się pokusić o konkluzję, że branie imienia Boga nadaremno wynika nie tyle z pewności istnienia wzywanej osoby, co raczej z faktu, iż nadaremność ową wywodzić należy z permanentnej w dziejach świata i wszechświata trywialnej acz niedopuszczanej do świadomości pewności nieobecności przyzywanej osobistości, wywodzonej czy to z braku jej aktywności, każdorazowo niepodejmowanej w obronie dekalogu jej autorskich, szczytnych, deptanych wartości moralnych czy braku Jego reakcji w sytuacjach globalnego zagrożenia bytu milionów wiernych Mu wielbicieli... Informacja o permanentnie stwierdzalnym braku przyzywanego podana została w sposób tak mocno zakamuflowany samą stanowczością zakazu, sugerującego istnienie Boga o określonym imieniu, że przyćmiła ludziom doniosłość ważkiego przekazu o nieistnieniu zainteresowanego, ukrytej w słowie „na daremno”.

Nadaremność ta wynikać też może po prostu z powszechnej praktyki mylnego brania tytułu „bóg” za Jego imię własne, tytułu, jak chcą niektórzy- błędnie rozumianego jako synonim identyfikującego Go, konkretnego imienia. Wołając: „Boże” czy, jak to mieli we zwyczaju Rzymianie: „o bogowie”, podobnie w przypadku okrzyku: „ludzie!!!” — tak naprawdę nikogo konkretnego nie wołamy. Miliardy ludzi wysyłało już swoje „modlitewne sms-y” i wezwania na adres: „Bóg. Niebo”- i popełnili ten sam błąd, który popełniają czytelnicy kryminałów piszący na londyński adres S. Holmesa i Dr. Watsona. Tak adresując nasze nadzieje, wezwania i prośby nie możemy się spodziewać, że na istniejący adres nieistniejącego adresata zaadresowana przesyłka kiedykolwiek dojdzie, zostanie skwitowana i odebrana. Możemy być raczej pewni, że- niczym miliony listów adresowanych do Św. Mikołaja- nasze źle adresowane „wezwania” skończą na stacji w Niebiańskich „Koluszkach”, w dziale przesyłek ziemskich ostatecznie niedoręczalnych...

Ktoś powie: „no dobrze, ale my wzywamy naszego Boga konkretnie, po imieniu”! Indianin wzywa Manitou, Żyd- Boga Jahwe, Hindus...no, ten może się nieźle zaplątać w gmatwaninie 330 mln bogów, którzy mają przyjemność zamieszkiwać Indie... Czy biorący konkretne „imię” mają gwarancję, że otrzymają kiedykolwiek odpowiedź? Sceptyk powie, że nawet gdy adres jest poprawny to...to musi tam jeszcze zamieszkiwać inkryminowany adresat! W tym ambarasie dwoje również musi chcieć występować naraz...

Niestety, ludzkość nie ma szczęścia- regułą jest, że obydwa czynniki- adres i adresat- owszem, występują, ale jako twory ludzkiej fikcji literackiej, stworzonej z reguły ku pokrzepieniu serc a z czasem przerobionej ku nabijaniu kabzy (weźmy przypadki „Harry'ego Pottera”) czy, jak w przypadku Pism Świętych wszelakich- tworzeniu najbardziej wynaturzonego, czyli religijnego systemu władzy... I dopiero ten fakt biorąc pod uwagę i mając na względzie możemy w pełni zrozumieć całościowe znaczenie przesłania, zawartego w przykazaniu: „nie bierz imienia Pana, Boga twego, na daremno”. Bowiem owa „daremność” ma minimum dwa, wywiedzione powyżej powody, a może ich mieć znacznie więcej. Niestety, jak na dzień dzisiejszy nic nie wskazuje na to, byśmy jako Ludzkość mogli się spodziewać innych powodów owej „daremności”, byśmy np. mogli mieć pewność, że istnieje trzecie wyjście- wzywany po prostu wzgardził nami niegodnymi- i owszem, jest, siedzi gdzieś w głębinach kosmosu, ale wyniośle milczy. **Milczenie jest co prawda złotem- ale żadnym dowodem na to, że do milczenia po drugiej stronie-** a niczego innego oprócz milczenia do tej pory ludzkość swoim „wzywaniem” się nie doczekała, co potwierdza słuszność końcowo Racjonalista.pl

sygnalizowanej „nadaremności” wezwań- **koniecznie potrzebny jest sam milczący, jak do istnienia ciemności nie potrzeba extra czynnika, jakim powinna być w tym wypadku odwrótność fotonu, jakiś nazwijmy go „ciemnik”- ot, do jej wywołania wystarczy zwykły brak światła, jak do rozchodzenia się fal radiowych niepotrzebny jest wyrzucony z naukowej nomenklatury „eter”, jeszcze do niedawna obowiązujący element fizyki przestrzeni, podobnie jak „cieplik” itp. byty, dla wyjaśnienia pewnych zjawisk stworzone wyraźnie „ponad potrzebę”...**

Podobnie jest z szumem w uszach- jako zjawisko akustyczne tak naprawdę on nie istnieje, to tylko stan chorobowy, demonstrujący się przez generowane chorobą drgania elektryczne w nerwie słuchowym, odbierane jako niszczący jakość życia szum. Podobnie destrukcyjny jak zjawisko nie wiadomo dlaczego akurat religijnie, czyli chorobliwie pojmowanego Boga, nadaremnie, niczym źródło nieistniejącego dźwięku czy wspomniany „ciemnik” poszukiwanego na uzasadnienie religijnego, doktrynalnego szumu, od tysiącleci dzwoniącego w uszach gatunku ludzkiego. Ów szum doktrynalny jest nieznośnie upierdliwy, podobnieniszczący narodowi jakość oraz prawdziwy sens życia, jakże często z życiem włącznie. Niestety, nie ma odważnych, by nie tylko postawić oficjalnie oczywistą, trafną diagnozę schorzenia, co uzmysłowić masowo chorującym pacjentom, że przyczyna schorzenia jest endogenna, tkwi immanentnie w nas samych, mamy ją, wszczepioną nam przez przodków niczym kiłę wrodzoną czy wirus Herpes- ale ULECZALNA!

Niektórzy twierdzą, że już rodzimy się z genetycznym nosicielstwem tej ciężkiej przypadłości... Demonstruje się ona jako religijny proces chorobowy, wymagający infantylniej, wymieszanej z elementami folklorystyczno- cepeliowskiej, upokarzającej rozum celebry, trawiący nas od chwili, kiedy jako ludzkości wszczepiono nam bakcylię religijności, podanego przez pierwszych cwanych szamanów na ich korzyść a nasze nieszczęście... Owa religijność wcale jeszcze nie oznacza, że posiadliśmy oto odczynnik, niczym kamień filozoficzny otwierający nam możliwość pokonania następnego szczebla na drabinie ucieczki od barbarzyństwa i degeneracji moralnej naszych zwierzęcych przodków. Wręcz przeciwnie, stek wiar i wszelakich wyznań, który wdarł się pod szeroko rozpostartą strzechę szlachetnej w zamierzeniu religijności wyzwolił w nas instynkty i działania, których daremnie szukać wśród zwierząt, tradycyjnie będących synonimami okrucieństwa, zbydlęcenia czy tyranii... De facto zostaliśmy cofnięci w rozwoju pomimo tak gorących chęci uszlachetnienia dwunożnego przez dodanie do jego codziennej egzystencji elementu religijnego uszlachetniacza... Trudno jest o szczepionkę na tak mutagennego wirusa, a w sytuacji, gdy odpowiedzialni naukowcy i laboranci to zwykli, szamańscy kolaboranci i z grzechotkami w rękach klęczą zamiast wlepić „oko w szkiełko”- o szczepionkę będzie jeszcze trudniej. Pozostaje tylko autoszczepionka lub nabycie odporności, niestety wejście w jej posiadanie wymaga przejścia pełnego cyklu chorobowego z niezbędnym, następującym potem procesem ozdrowieńczym, charakteryzującym się nabraniem odporności. Ciężka to choroba, kosztowne leczenie a duży uszczerbek na zdrowiu zrekompensuje nam fakt, że nabyta odporność na tę przypadłość w niemal stu procentach pozostaje już w byłym pacjencie dożywotnio... Obyśmy zdrowi byli!!

Pomyśleć, że gdyby nie został sfałszowany oryginał przykazania: **"nigdy nie bierz sobie ani w niuanse życia twego codziennego nie daj sobie wcisnąć żadnego wymyślonego ci Boga- choćby nawet miał imię-jako obiektu twoich westchnień, nadziei czy okrzyków, gdyż w każdym przypadku na pewno będzie to gadanie dziada do obrazu, a więc proces nadaremny"** — nie musiałbym dziś tej fałszywki poddawać analizie...

[Leon Bod Bielski](#)

Działacz polityczny; felietonista Racjonalisty.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-02-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3267) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3267>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl